

# Katarzyna Szumlewicz

---

## Konstrukcje nadziei w utopiach pedagogicznych Owena i Fouriera

---

Kultura i Wychowanie 1, 113-130

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Konstrukcje nadziei w utopiach pedagogicznych Owena i Fouriera

**Katarzyna Szumlewicz**

Warszawa, Polska

kszumlewicz@gmail.com

słowa kluczowe: utopia, socjalizm, feminizm, emancypacja, reformizm, kapitalizm, nowoczesność, filozofia, pedagogika, rodzina, praca, wykluczenie, klasa społeczna, ubóstwo, patriarchy

Przełom wieków XVIII i XIX to jeden z najcięższych okresów w dziejach niższych warstw społeczeństwa angielskiego. Rodzący się kapitalizm rugował chłopów z ziemi i prowadził do proletaryzacji drobnych wytwórców. Rewolucja przemysłowa, poza gwałtownym rozwojem technologicznym, tworzyła największą w historii armię ludzi pozbawionych własnych środków produkcji i skazanych na pracę najemną, której zasad nie regulowały jeszcze żadne prawa. Wyzysk był tym łatwiejszy, że podaż siły roboczej przewyższała popyt na nią. Wtedy to właśnie na masową skalę zaczęły być zatrudniane kobiety i dzieci – najtańsi i najbardziej bezbronni pracownicy. Nie istniały ograniczenia czasu pracy ani wymogi higieny i bezpieczeństwa w miejscu zatrudnienia. Śmiertelność w wyniku wypadków i chorób związanych z produkcją przemysłową była niezwykle

wysoka i nikt nie ponosił za nią kary. Do wyboru pozostawało pracować w uwłaczających ludzkiej godności warunkach albo stoczyć się na dno i tam wegetować lub umrzeć jako anonimowa ofiara nowego ustroju. Pracownicy najemni cierpieli z powodu złych warunków życia. Przed buntem powstrzymywał ich obraz rozpacz, jaki stanowiła sytuacja tych, którzy nie mieli zatrudnienia.

Eksploatacja ludzkich ciał nie ograniczała się do zakładów pracy. Kobiety z klas niższych pracowały jako fatalnie traktowane i nisko opłacane służące lub lepiej opłacane, lecz prześladowane przez państwo i zagrożone przez klientów prostytutki. Młodzi mężczyźni z tych samych środowisk stanowili mięso armatnie wojen i podbojów, których sute owoce nie dla nich były przeznaczone, lecz tak za ich sukcesy, jak i porażki musieli płacić własnym życiem i zdrowiem. Rodzice często nie mieli czasu ani możliwości, aby zapewnić licznemu potomstwu właściwe warunki rozwoju. Umieralność wśród dzieci osiągała zatrważające rozmiary. Wiele z nich było porzucanych, inne zaś sprzedawano na służbę, oznaczającą w tym wypadku niewolnictwo. Te z nich, które pozbawiono rodzicielskiej pieczy, utrzymywały się na powierzchni dzięki drobnym przestępstwom, w związku z czym uznawano je – podobnie jak prostytutki i włóczęgów – nie za ofiary, ale za element przestępczy, zagrażający cnotcie i ładu. Zadanie opieki nad nimi powierzone zostało probostwom, które jednak niewystarczająco się z niego wywiązywały. Zbyt małe fundusze prze-

Katarzyna Szumlewicz, dr, Uniwersytet Warszawski,  
adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji

znaczone na ten cel były często defraudowane lub wydawane na praktyki dyscyplinowania i umoralniania zamiast na poprawę losu podopiecznych. Nieletnich karano podobnie jak dorosłych, czyli bardzo surowo. Nie cofano się przed orzekaniem w stosunku do nich kary śmierci.

Wszystko to znalazło odbicie w wierszu Williama Blake'a (1757-1827), który jako ubogi Londyńczyk obdarzony darem empatycznej obserwacji tak opisał swoje miasto:

*W kamiennym mieście, gdzie Tamizę  
Także spętano pośród krat  
Na każdej ludzkiej twarzy widzę  
Słabości i cierpienia znak.*

*I w każdym ludzkim krzyku, w każdej  
Dziecięcej trwodze dźwięczy głos  
Kajdan przez umysł wykuwanych  
Żelaznych kajdan groźna moc.*

*Gdy kominiarczyk lamentuje,  
Ciemne kościoła mury drżą,  
A zbiedzonego szloch żołnierza  
Z murów pałacu spływa krew.*

*Ale najbardziej o północy:  
Gdy młoda ladaczniczka kłnie,  
Łzy w oczach dziecka, ślubne wieńce  
Poraża jej zatruty gniew.<sup>1</sup>*

### Karanie dorosłych za ich dziecięcą niedolę

Prostytutka i wysłużony żołnierz, zdany na jałmużnę, to zdaniem poety ofiary porządku ekonomicznego i wspierającej go moralności. Najmocniej jednak porusza go postać kominiarczyka.

<sup>1</sup> W. Blake, Londyn, przeł. Z. Kubiak. Pozwoliłam sobie na drobną zmianę w przekładzie, by uwypuklić, że chimney sweeper jest dzieckiem (u Z. Kubiaka był to „kominiarz”).

W. Blake powracał do tej kwestii wielokrotnie. Los typowego przedstawiciela owej profesji jest jakby streszczeniem omówionej powyżej krzywdy dzieci i dowodem na krzyczącą niesprawiedliwość społeczną. Do pracy przy czyszczeniu kominów zatrudniano całkiem małych chłopców, odkupywanych od rodziców. Byli oni narażeni na choroby płuc, skóry i kręgosłupa, a także na spalenie bądź uduszenie. Nic dziwnego, że często kończyli żywot przed osiągnięciem pełnoletniości. Zwykle swój ciężki, źle opłacany trud musieli uzupełniać żebranią i niewielkimi kradzieżami, za co karano ich więzieniem a czasem nawet strykiem. Instytucjonalna religia (symbolizowana w wierszu przez „ciemne kościoła mury”) nie znała na to żadnego remedium poza potępieniem lub obiecywaniem zbawienia. Stąd w wierszu *Kominiarczyk z Pieśni Doświadczenia* mały bohater tak mówi o swoich religijnych rodzicach, którzy skazali owo z natury wesołe dziecko na „jęki bólu i ucisku”:

*Ponieważ wiedzą, że ja śmiać się, tańczyć wolę,  
Myślą, że nie skrzywdzili mnie. Każdego rana  
Będą wystawiać Pana, Króla i Kapłana,  
Którzy stworzyli dla nas to niebo, niedolę.<sup>2</sup>*

Skarga chłopca odwołuje się do przypisywanej dzieciom witalności, radości życia, którą tak bezlitośnie wydzierają się jemu podobnym. Wspominane w poprzedniej zwrotce wiersza „uśmiechy wśród mrozów zimy” i poczucie szczęścia na wrzosowisku<sup>3</sup> zostały odmówione także jego rówieśnikom i rówieśnicom, zatrudnionym

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Poprzednia zwrotka brzmi:

*Ponieważ weseliłem się na wrzosowisku,  
Ponieważ uśmiechałem się wśród lodów zimy,  
Jak na śmierć mnie płachtami okryli zgrzebnymi  
I nauczyli jęków bólu i ucisku.*

w manufakturach. Ich praca była ciężka, na ogół niebezpieczna, a jej warunki uniemożliwiały lub utrudniały realizację potrzeb rozwijających się organizmów (o potrzebach kulturalnych nawet nie wspominając). Jej atrakcyjność dla pracodawców polegała na niskich kosztach i wzrastała w miarę organizowania się dorosłych robotników w nielegalne jeszcze wówczas związki i wzniecania przez nich zabronionych strajków.

Jak wspominałam, nie istniały wtedy przepisy normujące czas pracy – w tym czas pracy najmłodszych, który wynosił na ogół tyle, ile dorosłych, czyli do 13, a nawet 14 godzin dziennie; z przerwą na obiad, a czasem i bez niej. Jak relacjonował socjalista utopijny Robert Owen (1771-1858), „w okręgach przemysłowych rodzice często posyłają dzieci siedmio- i ośmioletnie, chłopców i dziewczynki, zimą i latem o szóstej rano, czasem więc jeszcze po ciemku, a nierzadko też w mróz i śnieg do fabryki, w której temperatura bywa niezwykle wysoka, a powietrze prawie zawsze złe, dzieci pracują tam zwykle do dwunastej [...]; wówczas mają godzinną przerwę na obiad, po czym wracają do pracy, która przeważnie trwa do godziny ósmej wieczorem”<sup>4</sup>. Autor tego suchego, lecz tym bardziej poruszającego opisu, upomniał się o ich prawa w 1815 roku, podsuwając ówczesnemu parlamentowi myśl o „humanitarnym ustawodawstwie fabrycznym”. Nawet w pierwszej redakcji jego projekt był bardzo skromny i daleki od utopijności, albowiem domagał się jedynie zakazu pracy dzieci do lat 12 oraz ograniczenia jej czasu do 12 godzin z obowiązkową 1,5-godzinną przerwą dla młodocianych w wieku 12-18 lat. Mimo, by tak rzec, moralnej oczywistości

tych postulatów, właściciele fabryk bardzo im się sprzeciwiali i udało się je wprowadzić do obowiązującego prawa, w znacznie złagodzonej formie, dopiero po czterech latach.

R. Owen zwracał też uwagę opinii publicznej na skandal karania proletariackich i lumpenproletariackich dzieci za przewinienia bezpośrednio wynikające z ich sytuacji lub wywołane niezawinioną przez nie ignorancją. Bronił także dorosłych, którzy wcześniej byli takimi dziećmi, a ich los bynajmniej nie uległ zmianie wraz z osiągnięciem pełnoletniości. Taki los widzimy w *Wielkich nadziejach* (1861) Karola Dickensa. Dobroczyńca głównego bohatera, galernik Magwitch, na końcu powieści skazany i powieszony, nie otrzymał w swoim życiu ani jednej szansy, by uniknąć losu przestępcy; był nim według angielskiego prawa już jako mały chłopiec, kradnący po to, żeby utrzymać się przy życiu i regularnie ładujący z tego powodu w więzieniu. R. Owen pisał o życiu takich ludzi: „pokolenie za pokoleniem uczy się ludzi występku, a gdy się już nauczą, tropi się ich i ściga jak dzikie zwierzęta, aż się zaplączą w sidła i zasadzki kodeksu, z których nie ma już wyjścia”<sup>5</sup>. By dobitniej zilustrować tę niesprawiedliwość, proponował wyobrazić sobie, co by się stało, gdyby ci pogardzani nędzarze mieli w dzieciństwie warunki życia swoich sędziów i na odwrót, sędziowie warunki życia tych, których bezwzględnie skazują. Odpowiada na to bez wahania: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby niektórzy z ludzi skazanych na śmierć wyrokami dzisiejszych sędziów urodzili się, wychowali i żyli w takich warunkach, w jakich urodzili się, wychowali i żyli owi sędziowie, to niejeden z nich wydawałby takie same straszliwe

4 R. Owen, Wybór pism, przeł. M. Przyborowska, PWN, Kraków 1959, s. 203.

5 Tamże s. 43.

wyroki na wysoce dzisiaj szanowanych dygnitarzy sprawiedliwości”<sup>6</sup>. Czy nie należałoby wobec tego zastanowić się nad poprawą warunków życia dzieci zagrożonych marginalizacją zamiast marnować wysiłki na coraz surowsze karanie przestępców?

### **Bolączki kapitalizmu**

R. Owen nie poprzestawał jednak na piętnowaniu wad systemu karnego i walce o bardziej humanitarną politykę zatrudnienia. Jeszcze zanim rozpoczął aktywność parlamentarną, działał jako reformator społeczny na ograniczoną, eksperymentalną skalę. W jego tkalniach w New Lanark czas pracy zarówno dla nieletnich, jak i dla dorosłych został zredukowany do 10 godzin dziennie i wprowadzono dla nich szereg zajęć edukacyjnych, kulturalnych i rozrywkowych. Stopniowo rezygnowano ze wszelkich indywidualnych kar, coraz mniej potrzebnych ze względu na wyrugowanie głównych powodów przestępstw. Nie spowodowało to, wbrew obawom, „rozpieszczenia” pracowników ani bankructwa firmy. Ba! Przynosiła ona coraz większe zyski, pozwalające na jej rozbudowę. Jednak utrzymanie się na rynku i osiągnięcie na nim sukcesu nie stanowiło głównego celu R. Owena. Chciał on z fabryki uczynić miejsce, gdzie proletariuszy nie pozbawia się godności, a przeciwnie, wyposaża w nią. Zysk stanowił tu wartość o tyle, że zaprzeczał rozpowszechnionej opinii, jakoby upodlenie robotników było czymś niezbędnym dla procesu produkcji przemysłowej i utrzymania się przedsiębiorstwa na rynku. Pracownicy, którzy rekrutowali się w większości z najniższych, najbardziej zagrożonych degeneracją warstw społecznych, nie tylko mieli u niego

o wiele lepsze warunki życia niż w analogicznych zakładach na zewnątrz, lecz umożliwiano im także – niezależnie od wieku – indywidualne i społeczne upełnomocnienie.

Powodzenie swego przedsięwzięcia traktował R. Owen jako wstęp do ogólnoświatowej, a przynajmniej ogólnokrajowej reformy politycznej. Podobne, a może nawet większe, bo sięgające przestrzeni kosmicznej, ambicje przyświecały francuskiemu socjaliście utopijnemu Karolowi Fourierowi (1772-1837). Równie intensywnie jak R. Owen i W. Blake, z którym łączył go typ wrażliwości, odczuwał on niesprawiedliwość porządku kapitalistycznego, nazywanego przez Cywilizacją i oskarżanego o bycie ustrojem „anarchii, niesprawiedliwości i kłamstwa”. Na tę ocenę wpłynęła praktyka zatapiania zgniłego ryżu w porcie głodującej Marsylii, którą osobiście musiał nadzorować na zlecenie pryncypałów. Był także świadkiem skrajnej nędzy mas w przemysłowym Lyonie, gdzie spędził wiele lat swojego życia. Nic dziwnego, że w panującym systemie ekonomicznym widział „przeciwstawność interesu indywidualnego i ogólnego” oraz „wojnę wszystkich przeciwko wszystkim”<sup>7</sup>. Dostrzegał ją zwłaszcza w stosunkach między miastem a wsią oraz między pracodawcami i pracownikami. Za największe plagi Cywilizacji uważał nędzę i brak zagwarantowanego minimum życiowego. Zwracał także uwagę na męki Tantalą, wywoływane u biednych przez widok bogaczy opływających we wszelkie dostatki. Ludzie pozbawieni rzeczy niezbędnych cierpią jego zdaniem tym mocniej, im bardziej radują się właściciele luksusowych dóbr.

6 Tamże, s. 43-44.

7 Ch. Fourier, *Le nouveau monde industriel*, cyt. za: J. Majler, *Doktryna etyczna Karola Fouriera*, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 94.

Poza materialnymi i psychologicznymi konsekwencjami braku środków do życia, jego jakość wydatnie obniża tak zwane „ubóstwo antycypowane”, to znaczy lęk przed utratą pracy. Występuje on nawet wówczas, gdy jej wykonywanie budzi niechęć, równoznaczną z „pozbawieniem przywileju, jaki mają zwierzęta, bobry, pszczoły itd., które [...] znajdują swoje szczęście w wytwórczości, tej udręce Cywilizowanych”<sup>8</sup>. Najemna, odpychająca praca jest wykonywana tylko ze względu na groźbę utraty dochodów, a więc w celu uniknięcia śmierci głodowej. Wobec takiego „argumentu” na rzecz jej podjęcia, wszelkie powoływanie się na wolność, jaką cieszą się ludzie w ustroju parlamentarnym, musi wydawać się śmieszne. Jak pisze Adam Sikora referując poglądy K. Fouriera, „Cóż to [...] za wolność w kraju, gdzie zdecydowana większość jego mieszkańców dysponuje jedną tylko swobodą – swobodą umierania z głodu; kiedy to ogromne rzesze ludzi, popędzane dyscypliną głodu, zmuszone są do podejmowania zniechęconych prac w nowoczesnych przedsiębiorstwach, będących zmodernizowanymi galerami? Czyż wolność nie okazuje się czystą iluzją tam, gdzie człowiek pozbawiony własności staje się nieuchronnie niewolnikiem bogatego, który okazuje się nie tylko dysponentem jego czasu i jego sił życiowych, ale wprost samego życia?”<sup>9</sup>. Tym bardziej, że członkowie „klasy biednej” nie mają w Cywilizacji dostępu do wielu obywatelskich swobód: chociażby, zostania posłami do parlamentu czy głoszenia poglądów sprzecznych z opiniami przełożonych.

8 Ch. Fourier, *Traite de l'association domestique*, cyt. za: J. Majler, *Doktryna etyczna...*, dz. cyt., s. 102.

9 A. Sikora, *Fourier*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1989, s. 32.

## Radykalne remedium

Konkurencja rynkowa prowadzi poza tym nieuchronnie do tworzenia się monopolu, a w dalszej kolejności do wojen i podbojów kolonialnych; rozsiewa zatem śmierć, zniszczenie, choroby ciała i ducha oraz degradację środowiska naturalnego. Jak temu zapobiec? R. Owen i K. Fourier proponują całkowite przekształcenie struktury posiadania oraz zmianę stosunków zatrudnienia, tak by likwidacji uległa praca najemna i by zagwarantowane zostało minimum socjalne, wzrastające wraz z rozwojem społecznym. Żaden z nich nie postuluje całkowitego zniesienia własności prywatnej, chociaż wielka własność zostaje w ich systemach uspołeczniona i ma miejsce kolektywne zarządzanie środkami produkcji. U K. Fouriera prowadzi do tego zasada powszechnego akcjonariatu – mianowicie, wszyscy są udziałowcami rozmaitych przedsięwzięć ekonomicznych. Znika tym samym podział na producentów i konsumentów, bowiem każdy ma pełnić obie funkcje jednocześnie. W ten sposób zostanie położony kres „najśmieszniejszemu z fałszów społecznych, temu, które tworzy klasę przeznaczoną do tego, by konsumowała nie produkując”<sup>10</sup>.

U R. Owena prowadzi do tego inna droga. Otóż miernikiem wartości, od którego uzależnione są kwestie wynagrodzeń i cen produktów, staje się praca ludzka; wartość każdego towaru powinna być określana poprzez przeciętny nakład „uruchomionych [...] sił umysłowych i fizycznych”<sup>11</sup>, niezbędnych do jego wytworzenia. W takiej sytuacji zanikłoby zjawisko ludzi

10 Ch. Fourier, *Traite...*, cyt. za: J. Majler, *Doktryna etyczna...*, dz. cyt., s. 137.

11 R. Owen, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 265.

pracujących, lecz mimo to mających kłopoty z przetrwaniem (a tym bardziej niezdolnych do konsumpcji wykraczającej poza minimum egzystencjalne), zaś „środki służące do podtrzymania ludzkiego życia nie byłyby, tak jak dzisiaj, artykułem handlowym o ciągle zmieniającej się cenie”<sup>12</sup>. W systemie R. Owena, podobnie jak później u K. Fouriera, zasadniczą rolę odgrywa prawo do pracy, bez którego, jak twierdził ten drugi, „inne prawa są niczym”. Co jednak robić w przypadku bezrobocia? Pojawia się pokusa cofnięcia postępu technologicznego, ucieśnienia przez ruch niszcycieli maszyn (karanych w ówczesnej Anglii śmiercią). R. Owen uznaje za czasowe rozwiązanie, obok robót publicznych, rezygnację z używania pługa czy przedzarki mechanicznej, co ustabilizowałyby sytuację na tyle, „aby konsumpcja mogła dotrzymać kroku produkcji”<sup>13</sup>. Nie postuluje czegoś takiego jednak na stałe. Jak twierdzi Wiaczesław Pietrowicz Wołgin, w zaprojektowanym przezeń ustroju „maszyny będą służyły ludziom, zamiast odbierać im chleb”<sup>14</sup>. Sam R. Owen mówi o technice jako o „nieobliczalnych nowych siłach”, które pokierowane mądrze i w sposób właściwy<sup>15</sup>, mogą zapewnić szczęście i dobrobyt w miejsce chaosu, niedoli i nędzy istniejącego społeczeństwa.

K. Fourier z kolei twierdzi, że wprowadzie „dotychczasowy postęp służył jedynie łajdactwu”<sup>16</sup>, jednak to właśnie dzięki niemu mogły powstać

warunki umożliwiające powołanie Zrzeszenia, czyli społeczeństwa zorganizowanego na zasadach socjalizmu utopijnego. Produkcja maszynowa i inne zdobycze industrializacji mają zostać w nim zachowane, ale na nowych zasadach. Dotychczasowe rozdrobnienie ustąpić winno organizacji, ta zaś oznaczałaby między innymi zniesienie podziału na przemysł i rolnictwo, miasto i wieś. Tak samo jest u R. Owena, który pisze: „gdyby ludność danego okręgu była zatrudniona w rolnictwie, pracując przy tym dodatkowo w fabrykach, można by zapewnić utrzymanie daleko większej liczbie ludzi, i to w warunkach dużo większego dostatku, niż dzieląc ludność na rolną i przemysłową”<sup>17</sup>. Zaprojektowane przez obydwu osiedla (u K. Fouriera zwane Falansterami) łączą zabudowania fabryczne z krajobrazem typowo wiejskim; domy mieszkalne otoczone są polami, sadami i ogrodami, a w ich pobliżu hoduje się zwierzęta gospodarskie. Zajęcia specyficznie miejskie, jak produkcja manufakturowa i aktywność intelektualna, przestają być u nich odseparowane od pracy nad pozyskiwaniem podstawowych produktów żywnościowych. Ze względu na brak pośredników, produkty te są wysokiej jakości i powszechnie dostępne. Nie byłoby to możliwe ani w kapitalistycznych metropoliach, gdzie wszystko uzależnione jest od niepewnych dostaw, narzucanych marż i pogarszającej jakości obróbki, ani na współczesnej autorom wsi, bogatej w źródła pożywienia, lecz odzieranej z nich przez pasożytnicze miasto.

Obaj postulują przenikanie się i przemienność zajęć, tak by każdy mógł być jednocześnie rolnikiem, robotnikiem, intelektualistą i artystą. Przybory, narzędzia i inne przedmioty niezbędne

12 Tamże, s. 266.

13 Tamże, s. 270.

14 W.P. Wołgin, *Poprzednicy naukowego socjalizmu*, przeł. K. Kelles-Kraus, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 187.

15 R. Owen, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 362.

16 Ch. Fourier, *Théorie des quatre mouvements*, cyt. za: J. Majler, *Doktryna etyczna...*, dz. cyt., s. 125.

17 R. Owen, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 291.

do tych aktywności mają być wspólne; znacznie więcej niż dotychczas prac wykonuje się zespołowo. Miejsca, gdzie się to odbywa, należą do całej społeczności i są urządzone ze znacznie większą dbałością i przepychem aniżeli prywatne siedziby. Dotyczy to także wielkich przestronnych kuchni połączonych z jadalniami. Doniosłą innowacją socjalistów utopijnych stanowi bowiem uspołecznienie szczególnego rodzaju pracy, jakim jest przyrządzanie posiłków. Dotychczasowe zrzucenie tego ciężaru wyłącznie na barki kobiet i przypisanie go do prywatnej sfery rodziny to ich zdaniem szalone marnotrawstwo i wielka niesprawiedliwość. Marnotrawstwo, ponieważ gotowanie dla kilku osób w każdym z niezliczonych gospodarstw domowych wymaga nieporównanie więcej czasu, wysiłku i kosztów (opału oraz produktów żywnościowych) niż przygotowanie jedla dla większej liczby ludzi. Niesprawiedliwość, gdyż jednej z najcięższych harówek często nie uznawano w ogóle za pracę, tylko za obowiązek przypisany do płci żeńskiej. Niezależnie od tego, czy gotowanie nadal pozostanie prerogatywą głównie kobiet, czy będą je wykonywać ludzie obydwu płci na równi<sup>18</sup>, praca ta ma być wynagradzana tak, jak każda inna wymagająca analogicznego wysiłku. Jednocześnie, będzie ona powszechnie doceniona, czemu sprzyja jej wykonywanie na oczach wszystkich, a nie w zaciszu „domowego ogniska”.

### Demokracja płci

Na tym nie kończy się ulżenie doli kobiet i ich społeczne uppełnomocnienie w socjalizmie utopijnym. R. Owen przyznaje obu płciom „jed-

18 U K. Fouriera gotują kobiety i mężczyźni; u R. Owena to raczej kobiety są wskazywane jako bardziej predysponowane do tego rodzaju pracy, nigdzie jednak nie jest napisane, że zostanie ona wzbroniona mężczyznom.

nakowe prawa, przywileje i wolność osobistą”<sup>19</sup>, co leży jego zdaniem w interesie zarówno kobiet jak mężczyzn. Nie inaczej sądził K. Fourier. Jak pisał, „zasięg przywilejów kobiet jest ogólną zasadą wszelkiego postępu społecznego”, zaś „upadki ustrojów społecznych następują w zależności od zmniejszania się wolności kobiet”<sup>20</sup>. Na przeszkodzie równouprawnienia stoi jednak małżeństwo w jego istniejącym kształcie, który K. Fourier nazywa „niewolnictwem”, przyrównując je do prostytucji<sup>21</sup>. Tak uzasadnia swoje oskarżenia: „Czy młoda dziewczyna nie jest towarem wystawionym na sprzedaż każdemu, kto chce targować się o jej nabycie na wyłączną własność? Czy zgoda, jaką wyraża ona na węzeł małżeński, nie jest śmiechu warta, jako wymuszona przez tyranie przesądów, którymi ją dręczą od młodości?”. Posażne kobiety są poślubiane dla pieniędzy ich ojców, których rolę w wydawaniu córek za mąż filozof określa jako „szkaradną”, natomiast niezamężnym pozostaje „prząść kądziel albo sprzedawać swoje wdzięki”<sup>22</sup>. To ostatnie można robić otwarcie, jako pogardzana kurtyzana, bądź obłudnie, jako cnotliwa – lub dobrze się maskująca – żona.

K. Fouriera szczególnie oburza wymaganie od „porządnych” dziewcząt „czystości” przed ślubem i wierności po nim. Mężczyźni bowiem, uwodząc na równi panny i mężatki oraz korzystając z usług prostytutek, nie zwykli stosować tych zasad do siebie. Ich moralizatorskie potępienia wymierzone są jednak najczęściej nie w im podobnych, ale

19 R. Owen, Wybór pism, dz. cyt., s. 467.

20 K. Fourier, Wybór pism [w:] F. Armand, R. Maublanc, Fourier, Książka i Wiedza, Warszawa 1949, s. 256.

21 Tamże, s. 226, 229.

22 Tamże, s. 228.



w „upadłe” kobiety; w tym również te, które przysporzyły im pozamałżeńskich rozkoszy. Zakłamana etyka seksualna odzwierciedla nierówność płci, jaka ma miejsce w małżeństwie. Żona zostaje skazana w nim na posłuszeństwo mężowi niezależnie od tego, czy odpowiada jej jego charakter czy też nie. Oznacza to zduszenie rozwoju jej własnego intelektu, talentów i namiętności. Jediną metodą, aby ukrócić owe praktyki i zwrócić kobietom wolność, jest według filozofa zniesienie instytucji małżeństwa. W Falansterze kobiety nie przechodziłyby już spod kurateli ojca pod władzę męża, mając poza tym do wyboru staropanieństwo, dom publiczny lub klasztor, lecz swobodnie decydowałyby o tym, z kim i na jak długo się zwiążą. Zresztą ich relacje erotyczne lub ich brak nie miałyby wpływu na pełnione przez nie funkcje i osiągnięte zaszczyty; „nie zdobywa się ich od tego, z kim się sypia, ale dzięki sobie samej”<sup>23</sup>. K. Fourier konsekwentnie używa żeńskich form na określenie różnych rodzajów władzy, do której dostęp ma być dla osób obydwu płci jednakowy.

Także u R. Owena kobiety są obecne na wszystkich szczeblach władzy i same decydują o swoim losie – czemu sprzyja jednakowe dla obu płci wykształcenie ogólne – lecz osiągnięte jest to bez zniesienia instytucji małżeństwa. Jej utrzymanie nie oznacza, że filozof aprobeuje rolę, jaką odgrywa ono w istniejącym społeczeństwie. Oparte na prawnym przymusie, patriarchalne związki, nierzadko aranżowane przez rodziców lub motywowane finansowo, winne są „nieszczęściom, z których płynie, zwłaszcza dla kobiet,

więcej udręczeń moralnych, niż ich natura może znieść, tak że niejednokrotnie, nie znajdując innego wyjścia, kończą samobójstwem”<sup>24</sup>. Dzieje się tak ze względu na niemal całkowitą nierozzerwalność węzła małżeńskiego. Wbrew panującej w tamtym czasie opinii, nie sprzyja ona moralności, przeciwnie: „Nie ma gorszej demoralizacji niż to, co wynika siłą rzeczy, gdy społeczeństwo zmusza do współżycia jednostki, które – niezależnie od swojej woli, a zgodnie z prawami swej natury – straciły wzajemną skłonność, ale ją może odczuwają do kogoś innego”<sup>25</sup>. Dlatego u R. Owena wprowadzona zostaje „daleko większa swoboda wyboru”<sup>26</sup> partnera czy partnerki – co skutkować będzie trwałością i szczęściem takich związków, pozwalających „pozostać przez całe życie kochankami”<sup>27</sup> – oraz uproszczenie procedury rozwodowej, jeśli mimo wszystko nie uda się to. Jak pisze, gdyby te zawarte „na podstawie naturalnej wzajemnej skłonności [...] małżeństwa w niektórych przypadkach nie dały szczęścia małżonkom, nie będzie żadnych przeciwnych naturze praw, na podstawie których można by gnębić ludzi nierozzerwalnością węzła małżeńskiego, jeżeli zdołają dowieść, że są małżeństwem niedobranym”<sup>28</sup>. Nic też nie stanie na przeszkodzie w zalegalizowaniu kolejnego związku.

### Kolektyw zamiast rodziny

Wyrównaniu pozycji obu płci towarzyszy w socjalizmie utopijnym przeobrażenie stosunków między pokoleniami. Dotychczasowa rodzina

24 R. Owen, Wybór pism, dz. cyt., s. 470.

25 Tamże, s. 472.

26 Tamże, s. 469-469.

27 Tamże, s. 471.

28 Tamże, s. 467.

23 Ch. Fourier, Théorie..., cyt. za: J. Majler, Doktryna etyczna..., dz. cyt., s. 152. Zmieniłam w tym tłumaczeniu „samemu” na „samej”, ponieważ mowa jest o kobietach.

stanowi bowiem zdaniem obydwu filozofów negatywne środowisko wychowawcze. Dlaczego? Po pierwsze, gdyż przekazuje wypaczone, „stare” wzorce postępowania. Po drugie, ponieważ izoluje swoich członków od społeczeństwa. Tym samym „obraca w niwecz szlachetne uczucia i liberalne poglądy, rodzi niewrażliwość na problemy i niedole innych, pociąga za sobą ciasny partykularyzm i małostkową przebiegłość”<sup>29</sup>, co czyni z niej rodzaj „sprzysiężenia przeciwko wszystkiemu, co jest poza nią”<sup>30</sup>. Przymus, fałsz, odcięcie od świata, całkowita zależność od dorosłych – to wszystko sprawia, że dzieci dorastając w niej, tracą wiele ze swojej wrodzonej spontaniczności i dociekliwości, które mogłyby przyczynić się do ich szczęścia i rozwoju, a także zostać z powodzeniem wykorzystane przez ogół. Dlatego w utopiach R. Owena i K. Fouriera związki między rodzicami a dziećmi ulegają rozluźnieniu, a funkcje wychowawcze przejmuje kolektyw. Dla obydwu filozofów jest to kluczowy motyw nowego porządku, który odbija się w rozwiązaniach architektonicznych. W wizji R. Owena pośrodku zabudowań fabrycznych stoi gmach o nazwie Nowa Instytucja, przed którym rozpościera się ogromny plac. W środku odbywa się nauka, a na dziedzińcu zabawa, która w niepogodę przenosi się do specjalnie w tym celu postawionego pawilonu. Dzieci w wieku 2-5 lat bawią się tam cały dzień, natomiast starsze dołączają do nich po zakończeniu zajęć szkolnych. Ich doglądaniem zajmują się specjalnie do tego przyuczone guwernantki i guwernerzy.

Najmniejsze dzieci śpią w domach rodzinnych, ale już skończywszy 3 lata umieszczane

29 Ch. Fourier, *Théorie...*, cyt. za: A. Sikora, *Fourier*, dz. cyt., s. 32.

30 Ch. Fourier, *Théorie...*, cyt. za: A. Sikora, *Fourier*, dz. cyt., s. 31.

są we wspólnych sypialniach, a z matkami oraz ojcami spotykają się tylko przy okazji wieczerzy oraz przed snem, gdy ci przyjdą do nich w odwiedziny. Zdaniem R. Owena, oddzielenie dzieci od rodziców przyda się obydwu stronom; „wzajemna serdeczność będzie zapewne tym większa po dniu rozłąki”<sup>31</sup>. Edukacja szkolna rozpoczyna się, gdy kończą 5 lat. W wieku od 7 do 10 lat dzieci zdobywają już przydatne wiadomości praktyczne i są zatrudniane jako pomoc przy pracach w domu i ogrodzie. W 12. roku życia zaczyna się przyuczanie do zawodów, stopniowo przechodzące w regularną pracę. Nie oznacza to jednak zaprzestania nauki, która trwa do 20. roku życia. Ponadto, dla wszystkich grup wiekowych dostępne są liczne kursy dokształcające. Wszystkich traktuje się jednakowo niezależnie od pochodzenia. R. Owen zaleca wręcz, aby w okresie przejściowym pomiędzy starym a nowym porządkiem większe starania były podejmowane w stosunku do dzieci, których rodziny uległy degeneracji; chodzi rzecz jasna o wyrównanie szans i neutralizację wyniesionych z domu nawyków, skazujących na kulturową niższość. Jak pisze, „tym dzieciom, doprawdy, bardziej potrzebna jest nasza opieka i współczucie; a jeżeli się je dobrze wychowa, to korzyść dla społeczeństwa będzie bardziej istotna, niż gdyby poświęcić te same wysiłki na wychowanie dzieci, których rodzice wpoją i tak stosunkowo dobre zwyczaje”<sup>32</sup>.

Tej równości nie towarzyszy – wbrew wcześniej przytaczanym deklaracjom filozofa – równe traktowanie dzieci obydwu płci. Podczas gdy chłopcy uprawiają gimnastykę, aby być zdrowi i silni, dziewczęta uczą się sprzątanania i szycia,

31 R. Owen, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 70.

32 Tamże, s. 164.

co raczej nie przysparza im fizycznej krzepy. A przecież ma ona – jak wielokrotnie zapewnia autor – cechować całe społeczeństwo! Co więcej, tylko chłopcy uczą się – o ile mają takie zdolności – gry na instrumentach i innych zawodów artystycznych. Czyżby R. Owen uznał, iż kobiety wprawdzie mogą i powinny się kształcić i sprawować władzę, ale nie mają – albo nie powinny rozwijać – uzdolnień do sztuki? Zupełnie inaczej jest pod tym względem u K. Fouriera, który uważa płęć żeńską za bardziej predysponowaną do zajęć artystycznych, podczas gdy mężczyźni są według niego częściej uzdolnieni do badań naukowych. Owe różnice – wyznaczone, przynajmniej, dość arbitralnie – ujawniają się w toku dorastania spontanicznie i prawie nie trzeba ich profilować za pomocą wychowania. Aby nie zniekształcić formujących się w dzieciach preferencji dotyczących przyszłego zawodu i zainteresowań, stroje dziewcząt i chłopców do 15. roku życia nie różnią się między sobą. Właściwie każda praca jest umożliwiana dorosłym obydwu płci na równi. Istnieje tylko jeden wyjątek: niańczenie niemowląt wymagające karmienia piersią.

Myliłby się jednak ktoś, kto by sądził, że w Falansterze będą to czynić naturalne matki. Nie ma potrzeby – twierdzi filozof – by owo jakże ważne dla społeczeństwa zadanie powierzać osobom bez powołania w tym kierunku – a jest ich większość, bo aż trzy czwarte żeńskiej populacji. Zgodnie z tym podziałem niemowlętami, zamieszkałymi w tak zwanych seriestrach dziecięcych<sup>33</sup>, zajmie się pozostała jedna czwarta kobiet. Będą się one autentycznie realizować poprzez opiekę tak nad

swoimi, jak nad cudzymi dziećmi; przy czym mają obowiązek traktować wszystkie jednakowo, bez faworyzowania któregośkolwiek. W ten sposób naturalni rodzice zostają odizolowani od potomstwa daleko bardziej, niż u R. Owena. Dzieci rozpoznają ich, mogą się z nimi bawić i wymieniać myśli, ale nie muszą okazywać im posłuszeństwa i udawać dozgonnych uczuć. Dzięki temu zdaniem K. Fouriera z relacji między pokoleniami znikną przymus, fałsz i lęk, które są zmorami niemal wszystkich dzieci w istniejących rodzinach. Do roli rodziców – a więc wzoru postępowania, jak również instancji rozdającej przygany i nagrody – awansują natomiast... inne dzieci. Tak o tym pisze: „Tu dzieci będą wychowywane nie przez ojców czy nauczycieli, lecz same przez siebie, przez samą rywalizację różnych grup”<sup>34</sup>. Ich ambicję o wiele lepiej od rodziców, zachwycających się każdym krokiem potomka i nie traktujących poważnie jego dążeń, wzbudzą starsze dzieci samym swoim przykładem, a także kpina i szczerymi pochwałami. Filozof rozrysowuje hierarchię usystematyzowanych wedle wieku dziecięcych „chórów”<sup>35</sup>; każda młodsza kategoria wychowywana jest przez oczko wyższą grupę wiekową.

### Wychowanie w falansterze

Dzieci do 4. roku życia są utrzymywane przez państwo, zaś przekroczywszy ten wiek, zaczynają wykonywać przydatne dla ogółu prace lub piastować przystosowane do ich możliwości funkcje. Otrzymują za to wynagrodzenie i stają

34 K. Fourier, Wybór pism [w:] F. Armand, R. Maublanc, Fourier, dz. cyt., s. 250.

35 Są to: „Oseski” – od urodzenia do 9 miesięcy, „Tłuścioszki” – od 9 miesięcy do mniej więcej dwóch lat; „Psoтники” – od tego wieku do 3 lat, „Malcy” – między 3 a 4,5 lat, „Cherubinki” – od 4,5 lat do szóstego roku życia, „Serafinki” – od 6 do 9 lat, „Uczniaki” – od 9 do 12, „Gimnazjaliści” i „Licealiści” – od 12 do 15 lat.

33 Mieszczą się one w środkowej, najważniejszej części pałacu, który stoi w centrum Falansteru. W ten sposób K. Fourier podkreśla, jak ważną rolę odgrywa w nim kwestia wychowania.

się akcjonariuszami na tych samych zasadach co ludzie dorośli. Już najmłodsze z nich (poniżej 6 lat) mają małe warsztaty oraz własne narzędzia, za pomocą których wytwarzają takie przedmioty jak wykałaczki czy bombonierki. Dzięki temu poznają kluczową rolę pracy i uczą się zasad efektywnego współdziałania. Powyżej tego wieku zyskują możliwość zatrudnienia razem z dorosłymi, od których bardzo szybko przejmują mnóstwo przydatnych umiejętności. Zyskując biegłość w jakiejś dziedzinie wytwórczości, mogą stać się nawet ich zwierzchnikami. Sprawdzają się jako siła robocza między innymi dzięki dużej sprawności fizycznej. Gimnastykują się już od 9. miesiąca życia, a od 4. do 9. roku jest to – obok wprowadzania w tajniki pracy – główna forma ich edukacji, stopniowo wzbogacana o taniec, muzykę, śpiew oraz elementy innych sztuk. Dopiero po ukończeniu przez nie 9 lat kładzie się nacisk na ich rozwój umysłowy i naukowy. Dlaczego tak późno? Jak pisze K. Fourier: „Nauka powinna [...] powstać w wyniku ciekawości, pobudzonej przez funkcje materialne. Praca w szkole winna być powiązana z pracą w warsztatach i ogrodzie oraz być wynikiem wyniesionych z tych warsztatów odczuć”<sup>36</sup>. Filozof pragnie uniknąć jakże charakterystycznego dla Cywilizacji oddalenia nauki od życia i pracy.

Skończywszy 9 lat dzieci mogą także wstąpić do jednego z ogromnie ważnych dla funkcjonowania Falansteru stowarzyszeń: Małych Hord lub Małych Band. Pierwsze zajmują się wszystkimi najbardziej odstręczającymi, ale niezbędnymi pracami, takimi jak czyszczenie ustępów, sprzątanie rzeźni i inne czynności związane z brudem. Wynagrodzenie za te prace jest niskie, ale ich

prestż ogromny. Przynależność do Małych Hord upoważnia do noszenia paradnego stroju i jazdy na kucykach; ich członkowie jako jedyni mogą posługiwać się ordynarnym językiem. K. Fourier udziela w ten sposób dowcipnej i przenikliwej odpowiedzi na pytanie, zadawane od zarania dziejów utopistom – kto będzie w doskonałym świecie wykonywał najbrudniejsze prace? Wykorzystuje w tym celu naturalne zamiłowanie dzieci do nieczystości, a także ich ambicję, którą najlepiej opisał Mark Twain w *Przygodach Tomka Sawyer*a. Jego mały bohater przekonuje kolegów, iż malowanie płotu nie jest przykrym obowiązkiem, a przeciwnie, oznaką najwyższego prestiżu. Wobec tego, chłopcy nie tylko pragną go wyręczyć, ale nawet są gotowi za to zapłacić! Również tutaj dzieci nie otrzymują zaszczytów celem zadośćuczynienia nieprzyjemności, bowiem jej nie odczuwają. Tak jak dla kolegów Tomka, samo wykonywanie odstręczających prac stanowi dla nich dostateczną nagrodę; zwłaszcza że można przy tym bezkarnie brudzić się i kłać, o czym marzą wszystkie maluchy w Cywilizacji. Małe Hordy stoją także na straży humanitarnego traktowania zwierząt.

Małe Bandy stanowią przeciwieństwo tych nieokrzesanych oddziałów. Uwierają się z najwyższą starannością i dają przykład dobrych manier. Jeżdżą na zebrach i doglądają roślin; „Ten, kto łamie gałąź drzewa, kto zrywa kwiat lub owoc bez potrzeby, kto przez niedbałość zdeptał jakąś roślinę”<sup>37</sup>, wydawany jest pod ich osąd. W ich gestii leży zwłaszcza pielęgnacja kwiatów, w których tonąć ma Falanster. Filozof powiada, że Małe Bandy zajmują się jego „ma-

36 Ch. Fourier, *Traite...*, cyt. za: A. Sikora, *Fourier*, dz. cyt., s. 118.

37 K. Fourier, *Wybór pism*, w: F. Armand, R. Maublanc, *Fourier*, dz. cyt., s. 255.

terialną i duchową estetyką<sup>38</sup>. Dlatego też dbają u wszystkich o poprawność językową i piękno wypowiedzi. W odróżnieniu od Małych Hord, których 2/3 stanowią chłopcy, tutaj analogiczną przewagę liczebną mają dziewczęta jako bardziej predysponowane do wdzięku i uzdolnień językowych. Jak się jednak rzekło, ów podział dokonuje się spontanicznie, gdyż o znaczeniu różnicy płci młodzież dowiaduje się dopiero w wieku 15 lat, kiedy zrzuca jednakowe dla dziewcząt i chłopców stroje. Wtedy też zaczyna być wprowadzana w arkana sztuki miłosnej. Jej przewodnikami są starsze, doświadczone osoby obojga płci. Nauka nie ogranicza się do teorii, ta zaś wykracza daleko poza znajomość technik osiągnięcia rozkoszy i wiedzę na temat cykli płodności. Seksualne przyciąganie – o czym młodzi ludzie dowiadują się w momencie, gdy zaczynają je intensywnie odczuwać – stanowi osnowę wszelkiego bytu, motor wszechświata<sup>39</sup>. Falanster nie jest pod tym względem wyjątkiem.

### „Atrakcja” kontra „urabianie”

Jak wspominałam, kobiety i mężczyźni mogą u K. Fouriera tworzyć wszystkie rodzaje związków erotycznych i nie są ograniczeni ani jeśli chodzi o liczbę partnerów, ani o ich płeć czy wiek, o ile ci skończyli 15 lat. Orgie są tutaj na porządku dziennym, podobnie jak dobrowolna prostytutka osób obojga płci, zrzeszonych w specjalnie do tego celu powołanych „miłosnych korporacjach”. Służą one między innymi rozładowywaniu niezadowolenia tych, którzy przeżyli uczuciowe rozczarowanie lub nie mogą znaleźć

odpowiedniego partnera. Seksualnej aktywności obywateli sprzyja architektura, a dokładnie pełne wgłębień, zimą ogrzewane, a latem chłodzone korytarze-galerie, których labirynty posiada każdy budynek użyteczności publicznej. W ten sposób erotyka przestaje być sprawą prywatną, ograniczoną do czterech ścian własnego domu, a staje się oficjalną zasadą funkcjonowania Falansteru. Jako taka, odgrywa ważną rolę przy zachęcaniu jego mieszkańców do pracy, nazywanej między innymi dlatego „pracą atrakcyjną”. Ludzie mają poprzez nią i w jej trakcie rywalizować wzajemnie o swoje względy, co pobudzi ich do większego wysiłku i uczyni trud czystą przyjemnością. Obywatele Fourierowskiej wspólnoty to zatem libertyni i libertynki, ale niespotykanego dotąd rodzaju; cechuje ich bowiem pracowitość i poświęcenie dla ogółu. Ich bujne żądze nie są zaspokajane wbrew zasadom społeczeństwa czy na jego marginesie; nie stanowią też wyniku próżniactwa klasy uprzywilejowanej, ale zalecaną i dostępną wszystkim praktykę.

Dotyczy to zresztą nie tylko *ars amandi*. Mieszkańcy Falansteru bardzo cenią rozkosze podniebienia i wciąż odkrywają nowe smaki. Są także koneserami sztuki, w tym zwłaszcza opery, którą uwielbiają ze względu na jej przepych. Społeczeństwo K. Fouriera ma funkcjonować właśnie na wzór tego gatunku artystycznego. Tak jak opera łączy w sobie śpiew, aktorstwo, malarstwo oraz literaturę – a także mechanikę, balet i choreografię – utopia stanowić ma zorkiestrowanie rozmaitych popędów i pragnień w ten sposób, by stworzyły piękną, harmonijną całość. Można pogubić się w rozrysowywanych przez niego tabelach, mających usystematyzować rozliczne namiętności oraz ich kombinacje. Ważne

38 Tamże.

39 K. Fourier uważa na przykład, że to z niego wynikają ruchy planet, z których każda posiada płeć.

jednak jest to, że filozof uważa je wszystkie za godne realizacji; żadnej nie można ograniczać ani tym bardziej zabraniać, jak to ma miejsce w Cywilizacji. W nagrodę okazują się przydatne, co widać było na przykładzie zamięłowania do niechlujstwa u Małych Hord. Podobnie ma się rzecz z właściwie potraktowanym egoizmem, żądzą dominacji oraz chciwością. Edukacja ma dowartościowywać zmysłową, popędową stronę człowieka i przysposobić ją do służby społeczeństwu. Owo wykorzystanie działania uniwersalnej „atrakcji” będzie łatwiejsze niż można się spodziewać, ponieważ sama natura wyposażyła ludzi w jeszcze jeden ważny popęd, nazwany „socjetarnym”, który dąży do tworzenia związków z innymi i rodzi poczucie odpowiedzialności za ogół.

Jak stąd wynika, K. Fourier buduje swoją koncepcję na pożądaniami jako jedynej motywacji ludzkiego postępowania. Zupełnie inaczej jest u R. Owena. Wprawdzie on także wierzy, że człowiek z natury dąży do tworzenia sprawnie funkcjonujących kolektywów, a część z jego potrzeb popędowych (seksu, zabawy, piękna) jest w istniejącym społeczeństwie karygodnie ograniczanych. Nie wyciąga stąd jednak wniosku, że wszystkie pragnienia żywione w kapitalizmie zasługują na pełną czy choćby częściową ekspresję. Nie zasługuje na nią między innymi chęć gromadzenia bogactw na własny użytek<sup>40</sup>. Tutaj wszakże pojawia się problem pedagogiczny. Jak doprowadzić wychowanków, zwłaszcza w okresie przejściowym pomiędzy ustrojami, do zrozumienia, co jest dla nich odpowiednie,

a co nie, przy odrzuceniu zarówno metody kija (kary i groźby), jak i marchewki (Fourierowska „atrakcja”)? R. Owen wielokrotnie sugeruje, że należy się odwołać do ich poczucia logiki; znając to, co lepsze, nie będą mieli powodu, by wybrać gorsze. Sam najwyraźniej jednak nie jest do końca tego pewien, skoro na określenie praktyk wychowawczych stosowanych w komunie używa słów „urabianie charakteru”<sup>41</sup> oraz „zaszczepianie”<sup>42</sup> właściwych zasad. Zasady takie są dwie i brzmią następująco: „dobro i szczęście każdej jednostki jest nierozzerwalnie związane z dobrem i szczęściem każdej innej jednostki”<sup>43</sup> oraz „charakter człowieka zawsze, bez wyjątku, kształtuje się bez jego udziału”<sup>44</sup>.

R. Owen przytacza je tak często i uporczywie, jakby również czytelnicy mieli zostać za ich pomocą „urobieni”. Owa metoda okazuje się niepokojąco zbieżna z treścią drugiej zasady. Skoro człowiek nie kształtuje swoich poglądów – także na poruszoną w niej kwestię – należy mu je „zaszczepić” za pomocą ciągłego powtarzania. Rzecz jasna, ironizuję. Wskazując na całkowitą zależność osobowości od odebranego wychowania, R. Owen sprzeciwia się winieniu ludzi za postęпки, które wynikały z ustrojowej niesprawiedliwości oraz wpojonych im błędnych pojęć. Jednak po oddzieleniu od tego kontekstu, czyli wyrugowaniu społecznej krzywdy, zasada, obwieszczająca brak jakiegokolwiek wpływu jednostki na kształt własnego charakteru, musiałaby odebrać obywatelkom i obywatelom utopii poczucie sprawczości swoich czynów,

41 M.in. tamże, s. 29.

42 M.in. tamże, s. 29, 61, 79.

43 Tamże, s. 82.

44 Tamże, s. 75-76.

40 Jak pisze, w utopii skłonność ta „wyda się ludziom czymś tak niedorzecznym, jak butelkowanie i magazynowanie wody tam, gdzie tego bezcennego płynu jest zawsze pod dostatkiem”. R. Owen, Wybór pism, dz. cyt., s. 329.

a tym samym także motywację do ich dokonywania. Nie może jej całkiem zastąpić kolektywna wola, zwłaszcza gdy za cel kształcenia uzna się „zasłużoną niezależność jako wynik własnych wysiłków i dobrego postępowania; tę niezależność, bez której nie ma silnych charakterów ani szczęścia domowego”<sup>45</sup>. Filozof najwyraźniej nie dostrzega owej sprzeczności, podobnie jak innej, polegającej na tym, że ludzie, którzy mają dokonać „rewolucji w umysłach i w postępowaniu ludzkości”<sup>46</sup>, a także ich ewentualni uczniowie, zostali już ukształtowani bez swojego udziału w ten sposób, by utrwaląc istniejący stan rzeczy.

### Dobra i zła religia

Mimo różnic w kwestii motywacji ludzkiego postępowania, filozofowie są zgodni co do jego celu, jakim jest szczęście. Poświęcone mu są najpiękniejsze fragmenty ich pism. Jak sądzi R. Owen, „Człowiek ma wrodzone pragnienie szczęścia i pragnienie to jest najgłębszą pobudką wszelkich jego poczynań”<sup>47</sup>. Wtórzy mu K. Fourier: „Natura podpowiada rodzajowi ludzkiemu, że przeznaczony jest do szczęścia, którego drogi są mu nieznane i że cudowne odkrycie nagle rozproszy ciemności Cywilizacji”<sup>48</sup>. Tym odkryciem jest rzecz jasna jego system, który „przekształci niepokoje w nieustanną błogość i pozostawi w sercu człowieka miejsce na jedną tylko tęsknotę – poczucie braku czasu, ubolewanie, że dni nie liczą 48 godzin zamiast 24, by móc nadażyć za niesłychaną różnorodnością

przyjemności”<sup>49</sup>. Nie inaczej widzi R. Owen wprowadzenie w życie swojej utopii: „Zacnie się okres, który stopniowo doprowadzi ludzkość do nowych form bytu, przewyższających to, co ludziom obiecywały najcudowniejsze wizje Tysiąclecia”<sup>50</sup>. O dziejach poprzedzających tę upojną epokę mówi natomiast z ubolewaniem: „Ma się [...] wrażenie, że dotychczas, poprzez wszystkie wieki i we wszystkich krajach, człowiek w zaślepieniu spiskował przeciwko własnemu szczęściu, przy czym tak nic nie wiedział o sobie samym, jak nie wiedzieliśmy nic o układzie słonecznym przed Kopernikiem i Galileuszem”<sup>51</sup>. W owym „spisku” poczesną rolę zdaniem obydwu filozofów odgrywała i odgrywa instytucjonalna religia.

Jej główna przewina polega nie na czym innym, tylko na pogardzie dla doczesnego ludzkiego szczęścia. Nie może go zastąpić pośmiertna nagroda w niebie. Nawet gdyby rzeczywiście istniała, powinna następować po spełnionym, radosnym życiu, a nie po troskach i wyrzeczeniach na tym „padole łoż”, który mógłby przecież być rajem. Kościół jednak nie chce uznać tej prostej prawdy, ponieważ – zdaniem K. Fouriera – jego potęga urosła na wspieraniu panujących oraz utrzymywaniu ludu w posłuszeństwie. „Nakazując Cywilizowanym bojaźń bożą usiłowano w nich wyrobić strach przed władzą”<sup>52</sup> – pisze. Nie chodzi tu tylko o dominację polityczną. Filozof wskazuje na rolę, jaką odgrywała religia chrześcijańska w tłamszeniu aspiracji kobiet i zniewalaniu ludów pozaeuropejskich. To nie koniec jej wad: nawołując do ascetyzmu, przyczyniała się do

45 Tamże, s. 16.

46 Tamże, s. 347. Jest to tytuł jednego z jego wystąpień.

47 R. Owen, Wybór pism, dz. cyt., s. 90.

48 Ch. Fourier, Traite..., cyt. za: J. Majler, Doktryna etyczna..., dz. cyt., s. 80.

49 Tamże, s. 324., cyt. za: J. Majler, Doktryna etyczna..., dz. cyt., s. 161.

50 R. Owen, Wybór pism, dz. cyt., s. 352.

51 Tamże, s. 74.

52 Ch. Fourier, Traite..., cyt. za: J. Majler, Fourier, dz. cyt., s. 110.

marnotrawienia i wykrzywiania cennych energii popędowych, a tym samym unieszczęśliwiania ludzi. Mógłby się zatem podpisać pod „piekielnym przysłowiem” W. Blake’a: „Jak gąsienica liść bez skazy wybiera na jaj złożenie, tak i kapłan klątwę swą kładzie na radości najczystsze”<sup>53</sup>. Podobnie wszakże jak angielski mistyk, K. Fourier był daleki od odrzucenia religii jako takiej. Zaspokajane przez nią potrzeby świętości, cudowności oraz oddawania czci zasługują na nieortodoksyjną realizację. W Falansterze co krok można się natknąć na różnorakie rytuały i obrządk, towarzyszące pracy i wypoczynkowi. Są one wielce fantazyjne i barwne, dzięki czemu angażują emocje co najmniej tak samo, jak dotychczasowe ceremonie religijne. W odróżnieniu od nich, nie odbywają się jednak pod przymusem.

Również w utopii R. Owena mają zostać zachowane wszelkie dobrowolnie uprawiane kultury. Religie mogą w niej wszakże istnieć i być wspierane pod jednym warunkiem. Otóż usunięte z nich ma być to, co skłania do nietolerancji – a także zabobonów, żądzy zemsty i nienawiści – między ludźmi. Przede wszystkim dotyczy to niechęci do osób spoza danego wyznania. Znajduje ona wyraz w prawnych zakazach oraz przepowiadaniu innowiercom i ateistom wiecznego potępienia. Na temat instytucjonalnego narzucania danej religii R. Owen pisze: „Ten kto pierwszy ograniczył wolność osobistych przekonań i wierzeń religijnych, nauczył ludzkość obłudy i stał się sprawcą niezliczonych nieszczęść, które trapiły ją w ciągu wieków”<sup>54</sup>. Natomiast wiara w piekło, mające czekać „wszystkie owe nieprzeliczone jednostki,

których nie pouczono w ciągu ubiegłych wieków, iż należy wierzyć tylko i jedynie w dogmaty objęte danym wyznaniem”<sup>55</sup> to jego zdaniem koncept rodem z... piekła. Jeśli instytucjonalny kościół ma przetrwać, to tylko po wyzbyciu się „tych artykułów wiary, które stanowią jego słaby punkt i dla niego samego są niebezpieczne”<sup>56</sup>. R. Owen jest także zwolennikiem odebrania kapłanom – jako osobom rozsiewającym błędy tkwiące w różnych wyznaniach – przywileju wykładania przedmiotów ogólnych, jaki przyśługiwał im w ówczesnych angielskich szkołach. Czy jednak duchowieństwo ma u niego prawo do nauczania religii i celebrowania kultu?

Filozof nie mówi o tym wprost, ale podejrzenie, iż chciałby całkiem wyrugować stan kapłański i wprowadzić dla wiernych swoistą „samoobsługę”, nie jest bezpodstawne. Świadczy o tym następujący fragment: „Kaplica ma być dla wszystkich wspólna, tak aby każda grupa ludności miała do niej dostęp; będą z niej mogły korzystać co pewien czas wszystkie wyznania chrześcijańskie po kolei. Jednakowoż naczelną zasadą nauk, które tu będą systematycznie udzielane, ma być łagodzenie wszelkich różnic religijnych i szczerze poszanowanie dla wszelkich przekonań, oparte na świadomości, że każdy człowiek dla tej czy innej przyczyny – nie tak trudnej do zrozumienia – musi w sumieniu swym uważać własne wyznanie za najlepsze, co zresztą jest jedynym powodem, że się one wszystkie utrzymują”<sup>57</sup>. Do przekazywania tych nauk – tożsamy z wcześniej prezentowanymi poglądami R. Owena – nie potrzeba osoby duchowej. Jest ona także zbędna

53 W. Blake, Przysłowia piekiel [w:] Milton. Zaślubiny nieba i piekła, przeł. W. Juszcak, Kraków: Universitas 2001, s. 131.

54 R. Owen, Wybór pism, dz. cyt., s. 162.

55 Tamże, s. 88.

56 Tamże, s. 110.

57 Tamże, s. 16.



przy modlitwach we wspólnej kaplicy. Filozof pragnie za ich pomocą zintegrować wiernych rozmaitych wyznań, a jednocześnie uświadomić im, że nie istnieją między ludźmi żadne nieprzekraczalne bariery, które by uniemożliwiały wzajemne porozumienie. U K. Fouriera prowadzi do tego celu odmienna droga. W Zrzeszeniu roi się mianowicie od kapłanów i kapłanek najprzeróżniejszych kultów, lecz są to postaci cokolwiek teatralne, do których nie należy podejmowanie żadnych ważnych decyzji; nawet gdyby chcieli, nie byłiby w stanie wzbudzić nietolerancji jednej grupy w stosunku do innej.

### Władza i kontrola

To samo, tylko w jeszcze większym stopniu, dotyczy funkcji związanych z panowaniem. W Falansterze co krok można się natknąć na cesarzy, królów, sułtanów, szejków, kalifów, chanów, a także „zwykłych” markizów i hrabiów. Równoległa i niezależna od tamtej hierarchia tytułów obejmuje kobiety, mogące być nie tylko monarchiniami rozmaitego typu, ale też między innymi szlachetnie urodzonymi rycerkami. Filozof jest bardzo pomysłowy w wymyślaniu wielkiej liczby wysokich stanowisk. Obowiązki ludzi je piastujących są jednak czysto reprezentacyjne, mniej więcej tak jak w przypadku współczesnych europejskich monarchów. Jako że zaszczytnych funkcji jest bardzo dużo, przypisane są niekiedy do pojedynczych obrządków, którym dodają tak lubianej przez K. Fouriera pompy i ostentacji. Nieodmiennie wszakże jest to majestat z przy-mrużeniem oka. Przykładowo osoba nosząca dumne miano Imperatora lub Imperatorki ma jako pierwsza wznieść kufel, dając tym znak do rozpoczęcia biesiady. Barokowa tytulatura umożliwia i ubarwia liczne intrygi, jakimi tętni

życie Falansteru. Nie znaczy to, iż obywa się ono bez realnej władzy, która jest dla odmiany na wskroś demokratyczna. W części głosowań uczestniczą wszyscy członkowie Zrzeszenia, w innych – wybrani przez ogół reprezentanci jego woli. Ma tu więc miejsce mieszanina demokracji bezpośredniej z przedstawicielską, przy czym K. Fourier prezentuje jej strukturę w sposób zbyt skomplikowany, by dało się ją streścić na potrzeby niniejszego tekstu.

Znacznie klarowniej to wygląda u R. Owena, gdzie schemat wspólnotowej władzy jest zorganizowany po prostu wedle kryterium wieku. Każdy człowiek przechodzi w ciągu życia przez dziewięć grup, sukcesywnie wdrażających w kluczowe dla komuny aktywności. O pierwszych czterech, zrzeszających osoby do dwudziestego roku życia, pisałam przy omawianiu procesu edukacji, który stopniowo przechodzi w regularną pracę. Ludzie w wieku od 20 do 25 lat zajmują się już głównie nią. Wykonują zarazem jej największą część. Grupa od 25 do 30 lat wprawdzie też w niej uczestniczy, ale tylko dwie godziny dziennie. Jej najważniejszym zadaniem jest dystrybucja bogactw między obywateli. Ponadto należy do niej działalność we wszystkich instytucjach społecznych, a także uprawianie nauki i sztuki. Osoby w wieku 30-40 lat zarządzają sprawami wewnętrznymi komuny, organizują różne gałęzie produkcji oraz koordynują ich działania. W gestii ósmej grupy (40-60 lat) leżą kontakty ze światem zewnętrznym. Zajmuje się ona przyjmowaniem delegatów, wymianą produktów i budową nowych osiedli. Osoby powyżej tego wieku pełnią honorową funkcję tak zwanych „strażników konstytucji”. Jak stąd wynika, u R. Owena panuje gerontokracja. Warto porównać ją z obecnymi

w systemie K. Fouriera elementami pajdokracji w postaci uprawnień Małych Hord i Małych Band.

Uprawnienia te są składnikiem szerszego zjawiska, jakim jest dominująca rola kolektywu w ustroju Zrzeszenia. Jego członkowie wiedzą wszystko o życiu innych i sami niczego przed nimi nie ukrywają. Jak filozof to godzi z powszechną teatralizacją życia, kojarzącą się wszak z kunsztem udawania? Po zniesieniu granicy pomiędzy prywatnym a publicznym gdzieś trzeba ulokować cały ogromny bagaż intymnego życia. Można je unieważnić, zmarginalizować, ryzykując, że jako zduszona siła rozsądzi kiedyś fundamenty kolektywnego ładu. K. Fourier, antycypując dwudziestowieczną psychoanalizę, wybiera inne rozwiązanie; to, co niegdyś było ukrywane i represjonowane, umieszczone zostaje na scenie, gdzie wystawiany jest spektakl całkowitej jawności. Jego szczególnie wyraźny przejaw stanowi to, że w Falansterze „każdy człowiek uświadomi sobie właściwości swojego charakteru i będzie nosił jego widoczny znak rozpoznawczy na tarczy, medalioniku itp.”<sup>58</sup>. U R. Owena to samo odbywa się bez równie wyszukanych ornamentów, za to w prześwielającym blasku powszechnej prawdomówności. Za jej sprawą „prawdziwy charakter każdej jednostki w osiedlu będzie wszystkim doskonale znany od urodzenia poprzez wszystkie okresy życia”<sup>59</sup>. Czy mogłoby być inaczej w ramach „systemu bez tajemnic”, jak sam określa swoją utopię? Aby wyrugować z niej wszelkie sekrety, likwidacji mają ulec nawet formy mieszkalne umożliwiające tworzenie się zakamarków, takie jak opłotki, podwórza, uliczki oraz zaułki.

58 Ch. Fourier, *Traite...*, cyt. za: J. Majler, *Doktryna etyczna...*, dz. cyt., s. 160.

59 R. Owen, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 469.

### Podsumowanie: rozumna wyobraźnia

Można stąd wysnuć wniosek, że architektura ma u R. Owena przede wszystkim umożliwić kontrolę. Na szczęście jednak stawia przed nią o wiele szczytniejsze cele. Aby je poznać, warto przypomnieć wystrój jego utopii: „Te osiedla, odrębne, a przecież zjednoczone, to będą pałace otoczone ogrodami, parkami i folwarkami o wysokiej kulturze, położonymi po obu stronach wszystkich linii kolejowych, przecinających kraj”<sup>60</sup>. K. Fourier też mówi o pięknych pałacach, a także o parkach, ogrodach i oranżeriach, które sąsiadują z równie estetycznie urządzonymi miejscami pracy. Można się zastanawiać, skąd bierze się u obu feudalna, „próżniacza” forma pałacu z przyległościami, zaskakująca u proroków egalitarnego społeczeństwa, opartego na pracy. Otóż wydaje się, że chodzi tu o proste, wręcz dziecięce, wyobrażenie szczęścia. Dom może być bardzo wygodny, ale pałac – najlepiej złoty – to symbol zrealizowanego marzenia. Nie jest wszakże tak, że socjaliści utopijni w swoich planach organizacji przestrzeni mieszkalnej przemawiali tylko do podświadome żywionych pragnień. Ich projekty są na to zbyt konkretne i precyzyjne; Fourier wzorował się na znakomitych architektach Étienne Louisie Boulée i Claudzie Nicolasie Ledoux, których budowle mają na celu organizować przestrzeń na potrzeby świeckiego, demokratycznego społeczeństwa.

Piszę o architekturze w podsumowaniu nie bez powodu, albowiem to właśnie z jej ducha rodzi się socjalizm utopijny. R. Owen i K. Fourier uważali, że społeczeństwo winno być zrekonstruowane tak jak osiedle, ogród

60 Tamże, s. 486.

czy miasto. Oni sami sporządzili szczegółowe plany owych przekształceń, w których reorganizacja widzialnej przestrzeni sprzęgać ma się z całkowitą zmianą stosunków międzyludzkich. Nowe formy ustrojowe, jak starałam się wykazać, mogą oznaczać wszystko poza przypisywaną im niekiedy sztywnością i represyjnością, symbolizowaną przez cyrkiel w ręku Blake'owskiego Urizena. Słynna rycina przedstawia tę postać jako nagiego, muskularnego mężczyznę o zaciętej twarzy, który za pomocą cyrkla wyznacza koła. U W. Blake'a symbolizował on arogancki rozum, nie respektujący ludzkich pragnień ani praw poetyckiej wyobraźni. Utopijne systemy Owena i Fouriera nie stanowią jednak także wykwitów nieodpowiedzialnych i nieliczących się z realiami rojeń. Połączenie aspektu konstrukcyjnego z odwagą wyobraźni – w przypadku K. Fouriera artystycznej w najlepszym tego słowa znaczeniu – pozwala obu myślicielom uchwycić głęboką strukturę istniejących społeczeństw i zaproponować porządek w ich odczuciu równie zdolny do funkcjonowania, a przysparzający ludziom o wiele więcej szczęścia i piękna. ■

## Katarzyna Szumlewicz

Warsaw, Poland

kszumlewicz@gmail.com

Keywords: utopy, socialism, emancipation, reformism, capitalism, modernisation, philosophy, pedagogy, family, labour, social exclusion, social class, poverty, patriarchy

## Structures of hope in the pedagogical utopias of Owen and Fourier

### Abstract

The beginning of the nineteenth century was one of the most difficult periods for people from lower classes in England. Especially children fell prey to the processes of industrial modernisation. They were not protected by law and were forced to hard work in capitalist factories, where there were no social regulations limiting working hours, concerning industrial safety or social insurance. Along with their parents or as orphans, they often suffered extreme poverty. To survive, they had to steal, beg or sell their bodies. All these deeds were punished very severely and sentencing a child to death was not rare. In this situation Robert Owen, a social reformer, proposed a number of changes in organisation of social life, among others limiting working time to ten hours a day for adults as well as juveniles and banning child imprisonment. But he didn't confine himself to social reforms only. His aim was to totally reorganise social life. He aspired to eradicate the difference between work and capital, city and countryside. In his utopian society people would live in castles in shape of a square, with a public kitchen and mess-rooms. Each family should have its own private apartment and the entire responsibility for caring for children till the age of three. Older children should be brought up by whole community; their parents would be able to contact them at meals and other proper times. Even more radical transformation of relations between the generations takes place in the utopian vision of Charles Fourier. In his opinion, children should be brought up not by adult people, but by a collective of other children. Both philosophers were supporters of the rights of women. There is famous statement of Fourier that the extension of the liberty of women is the general principle of all social progress. Since marriage was in his opinion based on slavery of women, he postulated to abolish it. In his utopian society people of both sexes would be sexually emancipated libertines and their erotic passions would be closely connected with their activity as workers. Also fine arts would serve as a part of a process, which Fourier called „attractive labour”. He put it as contradiction to low-paid, unpleasant job, which under capitalism is undertaken by workers only because of the thread of hunger. Both utopian socialists strongly objected to religious intolerance. Criticizing institutional Church, they were by no means atheists. In their visions all religions were equal and people could freely choose one of them.

Katarzyna Szumlewicz, PhD, University of Warsaw, Assistant Professor at Institute of Social Sciences and Resocialisation